

Septem sermones ad mortuos

Siedem nauk dla zmarłych. Napisane przez Bazylidesa w Aleksandrii, mieście, gdzie Wschód dotyka Zachodu.

Carl Gustav Jung, Przełożył Wacław Sobaszek (przekład opracował Leszek Kolankiewicz)

Septem Sermones ad Mortuos (*Siedem kazań do zmarłych*) ukazało się w 1916 r. w postaci broszury jako druk prywatny, który nie był przeznaczony do rozpowszechniania za pośrednictwem księgarń.

Jung

czasem obdarowywał swym dziełkiem przyjaciół.

Pismo to zawiera symboliczne aluzje i antycypacje idei, które w późniejszych latach odegrały pewną rolę w naukowym dziele *Junga*, a zatem przede wszystkim ideę wewnętrznie antytetycznej natury ducha, życia oraz wypowiedzi psychologicznej.

Posługiwanie się paradoksem i zaskakującymi aporiami, bardzo pociągało Junga w tekstach gnostyków, nie dziwi więc sporządzenie swoistego apokryfu bazylidiańskiego, w sposób ciekawy zachowującego sposób artykulacji pisarzy gnostyckich.

Mimo nieustannych indagacji Jung nie ujawnił rozwiązania anagramu pointującego *Septem sermones*

Tekst zaczerpnęliśmy z tomu C.G. Junga – *Wspomnienia, sny, myśli*, wydane przez wydawnictwo Wrota, któremu tu za udostępnienie tekstu dziękujemy.

Podziękowania składamy również autorom: przekładu – p. Wacławowi Sobaszkowi oraz opracowania – p. Leszkowi Kolankiewiczowi.

Sermo I

Zmarli powrócili z Jeruzalem, gdzie nie znaleźli tego, czego szukali. Domagali się przystępu do mnie i żądali ode mnie nauki, i tak ich nauczałem:

Słuchajcie! Rozpaczynam od nicości. Nicość jest tym samym, co Pełnia. W nieskończoności pełne znaczy tyle, co i puste. Nicość jest pusta i pełna. Możecie też równie dobrze powiedzieć coś innego o nicości, na przykład jakoby była biała albo czarna czy też jakoby nie istniała albo istniała. Nieskończone i wieczne nie ma żadnych właściwości, albowiem posiada wszystkie właściwości.

Tę Nicość albo Pełnię zwiemy PLEROMA. Wewnątrz niej ustaje myślenie i bycie, gdyż wieczne i nieskończone nie ma żadnych właściwości. W niej nie ma nikogo, bo gdyby był, wówczas byłby odróżniony od Pleromy, miałby właściwości, co odróżniałoby go — jako coś — od Pleromy.

W Pleromie jest wszystko i nic — nie popłaca rozmyślanie o Pleromie, gdyż to by znaczyło: doprowadzać siebie samego do rozpadu.

STWORZENIE jest nie w Pleromie, lecz w sobie samym. Pleroma jest początkiem i końcem Stworzenia. Przechodzi ona przezeń jako światło słońca przenika przez powietrze. Choć Pleroma na wskroś przezeń przechodzi, przecież Stworzenie nie ma w tym udziału, tak jak ciało doskonale przejrzyste ani jasne, ani ciemne się staje przez światło, które przezeń przechodzi.

My zaś jesteśmy sami Pleroma, gdyż jesteśmy częścią wiecznego i nieskończonego. Nie mamy jednak w nim udziału, ale jesteśmy nieskończenie oddaleni od Pleromy — nie przestrzenią albo czasem, lecz ISTOTĄ, skoro w istocie odróżniamy się od Pleromy jako stworzenie, które ograniczone jest w przestrzeni i w czasie.

Skoro jesteśmy częściami Pleromy, to Pleroma jest w nas. Toteż i w najmniejszym punkcie jest Pleroma nieskończona, wieczna i cała, bo małe i wielkie to właściwości, które w niej się zawierają. Jest ona Nicością, która wszędzie jest całkowita i bezustanna. Stąd o Stworzeniu

tylko w sposób symboliczny mówię, że jest częścią Pleromy, bo Pleroma naprawdę nigdzie nie jest podzielona, gdyż jest Nicością. Jesteśmy też całą Pleroma, symbolicznie jest bowiem Pleroma najmniejszym — przyjętym jeno, nie zaś bytującym — punktem w nas i nieskończonym sklepieniem świata wokół nas. Dlaczegoż w ogóle mówimy o Pleromie, jeżeli jest ona Wszystko i Nic?

Mówię o tym, by gdzieś zacząć i odebrać wam tę ułudę, że gdzieś na zewnątrz lub wewnątrz jest coś z góry stałego albo jakkolwiek określonego. Wszystko, co nazywa się stałe albo określone, jest względne. Tylko to, co podlega przemianie, jest stałe i określone.

A to, co przemienne, jest Stworzeniem, zatem jedynie ono jest stałe i określone, gdyż ma właściwości, co więcej — samo jest Właściwością.

Podniesiemy teraz kwestię: jak powstało Stworzenie? Stworzenia, owszem, powstały, nie zaś Stworzenie, bo ono jest właściwością samej Pleromy, tak jak ta nie stworzona, wieczna Śmierć. Stworzenie jest zawsze i wszędzie, Śmierć jest zawsze i wszędzie. Pleroma ma wszystko: różność i nieróżność.

Różność jest Stworzeniem. Ono jest różne. Różność jest jego istotą, dlatego też Stworzenie rozróżnia. Dlatego i Człowiek rozróżnia, bo jego istota jest różnością. Dlatego rozróżnia on także właściwości Pleromy, które nie istnieją. On wyróżnia je ze swej istoty. Dlatego Człowiek musi mówić o właściwościach Pleromy, które nie istnieją.

Powiadacie: jaka korzyść o tym mówić? Sam powiedziałeś, że nie popłaca nawet myśleć o Pleromie.

Powiedziałem wam, by was uwolnić od tej ułudy, że można myśleć o Pleromie. Gdy rozróżniamy właściwości Pleromy, to mówimy z naszej różności i o naszej różności, a nic nie powiedzieliśmy o Pleromie. Mówienie zaś o naszej różności jest konieczne, byśmy dostatecznie potrafili się odróżnić. Nasza istota jest różnością. Gdy tej istocie nie jesteśmy wierni, to nie dość się odróżniamy. Dlatego musimy rozróżnić właściwości.

Pytacie: co szkodzi nie odróżniać się?

Gdy nie czynimy różnic, to wypadamy poza naszą istotę, poza Stworzenie i popadamy w nieróżność, która jest drugą właściwością Pleromy. Popadamy w samą Pleromę i przestajemy być Stworzeniem. Ulegamy rozpadowi w Nicość.

To jest Śmierć Stworzenia. A więc umieramy o tyle, o ile nie czynimy różnicy. Dlatego Stworzenie z przyrodzenia zmierza do różności, do walki z prapoczątkową niebezpieczną jednakością. To nazywa się PRINCIPIUM INDIYDUATIONIS. Ta zasada jest istotą Stworzenia. Widzicie zatem, dlaczego nieróżność i nieczynienie różnic jest wielkim niebezpieczeństwem dla Stworzenia.

Dlatego musimy rozróżniać właściwości Pleromy. Właściwości są PARAMI PRZECIWIENSTW, jako to

Czynne i Nieczynne,

Pełnia i Pustka,

Żywe i Martwe,

Różne i Jednakie,

Jasne i Ciemne,

Gorące i Zimne,

Moc i Materia,

Czas i Przestrzeń,

Dobre i Złe,

Piękne i Szpetne,

Jedność i Wielość i tak dalej.

Pary przeciwieństw są właściwościami Pleromy, których nie ma, gdyż znoszą się one nawzajem.

Ponieważ sami jesteśmy Pleromą, to mamy też wszystkie te właściwości w nas; ponieważ gruntem istoty jest różność, toteż mamy te właściwości w imię i na znak różności, a to oznacza, że:

— po pierwsze: właściwości są w nas odróżnione od siebie, rozwiedzione, dlatego nie znoszą się nawzajem, lecz są czynne; dlatego jesteśmy ofiarą par przeciwieństw; w nas Pleroma jest pęknięta;

— po wtóre: właściwości należą do Pleromy, a my możemy i powinniśmy je posiadać albo żyć nimi tylko w imię i na znak różności; powinniśmy odróżniać się od właściwości; w Pleromie znoszą się one nawzajem — w nas nie; odróżnianie się od nich zbawia.

Gdy dążymy do Dobra albo Pięknego, to zapominamy o naszej istocie, która jest różnością, a popadamy we właściwości Pleromy, które jako takie są parami przeciwieństw. Usiłujemy osiągnąć Dobro i Piękno, ale zarazem też chwytamy Zło i Szpetotę, w Pleromie stanowią one

bowiem jedno z Dobrem i Pięknem. Jeżeli zaś pozostajemy wierni naszej istocie, mianowicie różności, to odróżniamy się od Dobra i Piękna, a przeto i od Zła i Szpetoty, i nie popadamy w Pleromę, czyli w nicość i rozpad.

A wy wtrąacie: powiedziałeś, jakoby Różne i Jednakie też miały być właściwościami Pleromy. Jak to jest, gdy dążymy do różności? Czyż wtedy pozostajemy wierni swojej istocie? I czy musimy popadać w jednakość, gdy do różności dążymy?

Nie powinniście zapominać, że Pleroma nie ma żadnych właściwości. Tylko my je stwarzamy przez nasze myślenie. Jeśli więc dążycie do różności albo jednakości, albo do innych właściwości, to dążycie do myśli, które wypływają ku wam z Pleromy, mianowicie do myśli o nie istniejących właściwościach Pleromy. Uganiając się za tymi myślami, znowu popadacie w Pleromę i zyskujecie naraz różność i jednakość. Nie myślenie wasze, lecz wasza istota jest różnością. Dlatego powinniście zmierzać nie do różności takiej, jaką sobie umyśliliście, lecz DO SWEJ ISTOTY. Dlatego w gruncie rzeczy jest tylko jedno dążenie, mianowicie dążenie do własnej istoty. Gdybyście posiadli to dążenie, to nie potrzebowalibyście wcale wiedzieć o Pleromie i jej właściwościach i dotarlibyście do prawdziwego celu mocą własnej istoty. Ponieważ zaś myślenie wyobcowuje z istoty, zatem muszę nauczyć was wiedzy, byście z jej pomocą potrafili trzymać myśli na wodzy.

Sermo II

Zmarli stali nocą pod ścianami i wołali:

chcemy wiedzieć o Bogu — gdzie jest Bóg? Czy Bóg umarł?!

Bóg nie umarł — tak samo jest żywy, jak niegdyś. Bóg jest Stworzeniem, bo jest czymś określonym i dlatego różnym od Pleromy. Bóg jest właściwością Pleromy i wszystko, co mówiłem o Stworzeniu, do niego też się odnosi.

Jednakże odróżnia się od Stworzenia przez to, że jest mniej niż Stworzenie wyraźny i trudniejszy do wyrażenia. Jest mniej odróżniony niż Stworzenie, albowiem podstawą jego istoty jest czynna Pełnia, a jest Stworzeniem o tyle,

O ile jest określony i różny, przeto jest on uwydatnieniem Pełni Pleromy.

Wszystko, czego nie odróżniamy, popada w Pleromę i znosi się nawzajem ze swym przeciwieństwem. Dlatego jeśli nie odróżnimy Boga, to czynna Pełnia będzie dla nas zniesiona.

Bóg też sam jest Pleroma, tak jak i każdy najmniejszy punkt w stworzonym i niestworzonym sam jest Pleroma.

Czynna Pustka jest istotą Diabła. Bóg i Diabeł to pierwsze uwydatnienia Nicości, którą nazywamy Pleroma. Obojętnie, czy jest Pleroma, czy jej nie ma, albowiem ona we wszystkim sama siebie znosi. Inaczej Stworzenie.

O ile Bóg i Diabeł są Stworzeniami, o tyle się nie znoszą, lecz trwają naprzeciw siebie jako czynne przeciwieństwa. Nie potrzebujemy dowodu dla ich bytu — dość że raz po raz musimy o nich mówić. Nawet gdyby ich w ogóle nie było, to Stworzenie z powodu swej różnicującej istoty i tak stale by ich w Pleromie odróżniało.

Wszystko, co różnicowanie wyjmuje z Pleromy, jest parą przeciwieństw, stąd Bogu zawsze przynależy Diabeł.

Ta przynależność jest tak zażyła i — jakeście sami doświadczyli tego także we własnym Żywocie — tak nierozwiązywalna jak sama Pleroma. A to stąd pochodzi, że obaj stoją tak blisko Pleromy, w której wszystkie przeciwieństwa są zniesione i stanowią jedno.

Bóg i Diabeł są różni przez pełnię i pustkę, płodzenie i psucie. Obu wspólna jest CZYNNOŚĆ. Czynność ich łączy. Dlatego Czynność stoi ponad nimi i jest ona Bóg nad Boga, ona to bowiem jednoczy Pełnię i Pustkę w ich działaniu.

Ten jest Bóg, o którym nie wiedzieliście, albowiem Ludzie go zapomnieli. Nazywamy go jego imieniem ABRAXAS. On jest jeszcze bardziej nieokreślony niż Bóg i Diabeł.

Żeby od niego odróżnić Boga, nazywamy Boga HELIOS, czyli Słońce.

Abraxas to urzeczywistnianie, jemu nic się nie przeciwstawia, jedynie to, co nierzeczywiste, dlatego jego działająca natura rozwija się swobodnie. To, co nierzeczywiste, nie istnieje i nie przeciwstawia się. Abraxas stoi ponad Słońcem i ponad Diabeł. Jest nieprawdopodobnie prawdopodobny i nierzeczywiście urzeczywistniający. Gdyby Pleroma miała istotę, to Abraxas byłby jej uwydatnieniem.

Wprawdzie jest on samym urzeczywistnianiem, ale nie jakimś określonym urzeczywistnieniem, lecz urzeczywistnianiem w ogóle.

Jest on nierzeczywiście urzeczywistniający, ponieważ jego urzeczywistnianie jest nieokreślone.

Jest on też Stworzeniem, ponieważ jest odróżniony od Pleromy.

Słońce ma określoną czynność, tak samo i Diabeł, stąd ukazują się nam w sposób bardziej czynny niż niewyraźny Abraxas.

On jest Mocą, Trwaniem, Zmianą.

Tu zmarli podnieśli wielką wrzawę, ile że byli to chrześcijanie.

Sermo III

Zmarli powstałi niby mgły z bagien i zawołali: mów nam dalej o najwyższym Bogu!

Abraxas jest trudnym do rozpoznania Bogiem. Jego moc jest największa, albowiem Człowiek nie widzi jej. W Słońcu widzi *summum bonum*, w Diabie *infinum malum*, w Abraxas zaś pod każdym względem nieokreślone ŻYCIE, które jest matką dobra i zła.

Życie wydaje się mniejsze i słabsze niż *summum bonum*, dlatego czymś trudnym do pomyślenia jest, że Abraxas mocą przewyższa nawet Słońce, które samo przecież jest promieniującym źródłem wszelkiej siły życiowej.

Abraxas jest Słońcem i zarazem wiecznie ssącą paszczą Pustego, pomniejszająca i rozdrabniająca, Diabła.

Władza Abraxas jest dwojaka. Nie widzicie jej, gdyż w oczach waszych znosi się to, co w tej władzy zwrócone jest przeciwko sobie.

Co mówi Bóg Słońce — jest życiem,

co mówi Diabeł — jest śmiercią.

Abraxas zaś mówi słowo czcigodne i przeklęte, które zarówno jest życiem, jak i śmiercią.

Abraxas płodzi prawdę i kłamstwo, dobro i zło, światło i ciemność — w jednym zawarte słowie i w jednym czynie. Dlatego okropny jest Abraxas.

Jest wspaniały jak lew w chwili, gdy zwala z nóg swą ofiarę. Jest piękny jak wiosenny dzień.

Tak, on jest Priap. On Pan jest, ten wielki i ten mały.

C.G. Jung - Siedem nauk dla zmarłych

Napisany przez Administrator
16 kwietnia 2011

On monstrum podziemia, polip z tysiącem ramion, skrzydlate kłębowisko żmij, wściekłość.

Jest Hermafrodytą najniższego początku.

Jest Władcą ropuch i żab, co w wodzie mieszkają a na ląd się pną, co w południe i o północy śpiewają chórem.

Jest Pełnym, który się z Pustym jednoczy.

Jest świętym płodzeniem,

Jest miłością i jej zabójcą,

Jest świętym i jego zdrajcą.

On najjaśniejsze światło dnia i najgłębsza noc obłądu.

Jego zobaczyć to ślepotą,

Jego rozpoznać to choroba,

Modlić się doń — śmierć,

C.G. Jung - Siedem nauk dla zmarłych

Napisany przez Administrator
16 kwietnia 2011

Trwożyć się go — mądrość,

Nie przeciwzić się mu — zbawienie.

Bóg mieszka po drugiej stronie słońca, Diabeł mieszka po drugiej stronie nocy. Co Bóg rodzi ze światła, Diabeł ściąga w głąb nocy. Abraxas jest zaś światem, samym stawaniem się i przemijaniem świata. Każdy dar Boga Słońce Diabeł okłada swą klątwą.

Wszystko, co wyproście u Boga Słońce, zapłodni czyn Diabła.

Wszystko, co stworzycie pospołu z Bogiem Słońce, przyda Diabłu władzy działania.

Oto okropny Abraxas.

Jest najgwałtowniejszym ze Stworzeń, w nim Stworzenie napawa się trwogą przed samym sobą.

Jest on objawionym sprzeciwem Stworzenia wobec Pleromy i jej nicości.

Jest przerażeniem syna wobec matki.

Jest miłością matki do syna.

Jest zachwytem ziemi i okrucieństwem nieba.

Człowiek drętwieje w jego obliczu.

Nie ma pytania do niego, a od niego żadnej odpowiedzi.

Jest życiem Stworzenia.

Jest czynieniem Różności.

Jest miłością człowieka.

Jest mową człowieka.

Jest blaskiem i cieniem człowieka.

Jest zwodniczą rzeczywistością.

Tu zmarli zawyli i poczęli szaleć, gdyż nie byli spełnieni.

Sermo IV

Gderając zmarli napełnili przestrzeń i rzekli: mów nam o Bogach i Diablach, przeklęty.

Bóg Słońce to najwyższe Dobro, Diabeł — Przeciwnieństwo, macie więc dwóch bogów.

C.G. Jung - Siedem nauk dla zmarłych

Napisany przez Administrator
16 kwietnia 2011

Jest jednak wiele wyższych dóbr i wiele ciężkich postaci zła, a pośród nich dwóch bogodiabłów: jeden PŁONĄCY, drugi ROSNĄCY.

Płonący to EROS w postaci płomienia. Świeci trawiąc.

Rosnący to DRZEWO ŻYCIA, które rosnąc gromadzi żywą materię i zieleni się.

Eros rozpłomienia się i obumiera, Drzewo Życia zaś rośnie powoli i stale, poprzez niezmierzone czasy.

Dobre i złe jednoczy się w płomieniu.

Dobre i złe jednoczy się w rośnięciu drzewa.

Życie i miłość przeciwstawione są w swej boskości.

Niezmierna jak zastępy gwiazd jest liczba bogów i diabłów.

Każda gwiazda jest bogiem i każda przestrzeń wypełniona gwiazdą jest diabłem. Co pustopelne tej całości, jest zaś Pleromą.

Urzeczywistnianie tej całości to Abraxas — tylko nierzeczywiste mu się przeciwstawia.

Cztery jest liczbą głównych bogów, bo cztery jest liczbą wymiarów Świata.

Jeden to początek — Bóg Słońce.

Dwa to Eros, bo łączy on dwa i świecąc roznieca się.

Trzy to Drzewo Życia, bo wypełnia ono przestrzeń ciałami.

Cztery to Diabeł, gdyż otwiera on wszystko, co zamknięte; doprowadza do rozpadu wszystko, co uformowane i cielesne; jest burzycielem, w którym wszystko staje się nicością.

Szczęśliwym, że dano mi poznać wielość i różnorodność bogów. Biada wam, jeśli tę niezjednaną wielość zastępujecie jednym Bogiem! Ściągacie przez to na siebie mękę nierozumienia i kaleczycie Stworzenie, którego istotą i dążeniem jest różność. Jakże tedy pozostaniecie wierni swej istocie, jeśli z wielu uczynić chcecie jedno? Co uczynicie bogom, to i z wami się stanie. Wszyscy będziecie uczynieni jednako, i tak istota wasza zostanie okaleczona.

Przez wzgląd na Człowieka niechże panuje równość, ale nie przez wzgląd na bogów, albowiem bogowie są liczni, a ludzie nieliczni. Bogowie są mocni, potrafią podołać swej różnaitości, gdyż niby gwiazdy stoją oni w samotności i olbrzymim oddaleniu jeden od drugiego. Ludzie są słabi i nie potrafią podołać swej różnaitości, gdyż mieszkają blisko siebie i potrzebują wspólnoty, by móc unieść swą szczególność i osobliwość. Przez wzgląd na zbawienie nauczam tego, co bywa odtrącane, z tego też względu zostałem odtrącony.

Wielość bogów odpowiada wielości ludzi.

Niezliczeni bogowie oczekują ucłowieczenia. Niezliczeni bogowie już ludźmi byli. Człowiek ma swój udział w istocie bogów, pochodzi od bogów i do Boga zmierza.

Jak nie opłaca rozmyślać o Pleromie, tak też nie opłaca się wielbić wielości bogów. A najmniej się opłaca wielbić pierwszego Boga, czynną

Pełnię i *summum bonum*. Naszą modlitwą nie zdołamy nic temu przydać i nic z tego odjąć, gdyż czynna Pełnia połknie w siebie wszystko. Jaśni bogowie stanowią świat niebieski — onże jest wielokrotnie i nieskończenie rozszerzającym się i rosnącym. Jego najwyższy władca to Bóg Słońce.

Ciemni bogowie stanowią świat ziemski. Są prosto i nieskończenie pomniejszającymi się i malejącymi. Ich najniższym władcą jest Diabeł, duch księżycowy, trabant ziemi, niższy, zimniejszy i bardziej niż ziemia martwy.

Nie ma różnicy w potędze niebiańskich i ziemskich bogów. Niebiańscy powiększają, ziemscy pomniejszają. Obydwa kierunki są niezmierzone.

Sermo V

Zmarli wołali szydząc: nauczaj nas, błaznie, o Kościele i świętej wspólnocie!

Świat bogów uwydatnia się w duchowości i płciowości. Niebiańscy zjawiają się w duchowości, ziemscy w płciowości.

Duchowość przyjmuje i pojmuje. Jest kobieca i dlatego zwiemy ją MATER COELESTIS, niebiańska matka. Płciowość płodzi i stwarza. Jest męska i dlatego zwiemy ją PHALLOS, ziemski ojciec. Płciowość męczyzny jest bardziej ziemska, płciowość niewiasty jest bardziej duchowa. Duchowość męczyzny jest bardziej niebiańska, idzie ona ku większemu.

Duchowość niewiasty jest bardziej ziemska, idzie ona ku mniejszemu.

Kłamliwa i diabelska jest duchowość mężczyzny, kiedy idzie ku mniejszemu.

Kłamliwa i diabelska jest duchowość niewiasty, kiedy idzie ku większemu.

Niechaj każdy zmierza do swego Miejsca.

Mężczyzna i niewiasta stają się nawzajem diabłami, gdy duchowych dróg swoich nie oddzielają, albowiem istotą Stworzenia jest różność.

Płciowość mężczyzny zmierza do ziemskiego, płciowość niewiasty zmierza do duchowego. Mężczyzna i niewiasta stają się nawzajem diabłami, gdy swej płciowości nie oddzielają.

Niechaj mężczyzna pozna to, co mniejsze, niech niewiasta pozna to, co większe.

Niechaj człowiek odróżni się od duchowości i od płciowości. Niech duchowość nazwie Matką i umieści ją między niebem i ziemią. Niech płciowość nazwie Fallusem i umieści go między sobą a Ziemią, bo Matka i Fallus to nadludzkie demony i uwydatnienie świata bogów. Dla nas są one bardziej czynne niż bogowie, bo blisko spokrewnione są z naszą istotą. Jeżeli nie odróżnicie się od płciowości i od duchowości, nie wejrzyście na nie jako na istoty ponad wami i wokół was, to popadniecie w nie jako właściwości Pleromy. Duchowość i płciowość nie waszymi są właściwościami, rzeczami, które posiadacie i obejmujecie, lecz to one was posiadają i trzymają was w uścisku, gdyż są to potężne demony i postacie bogów, a zatem rzeczy, które sięgają powyżej was i trwają w sobie. Nie jest tak, że ktoś ma duchowość dla siebie albo ma dla siebie płciowość, lecz tak, że on jest pod prawem duchowości i płciowości. Dlatego nie ujdzie nikt tym demonom. Spójrzcie na nie jako na demony, jako na wspólną sprawę i niebezpieczeństwo, wspólne jarzmo, które życie na was nałożyło. Takie jest też i wasze życie jako wspólność sprawy i niebezpieczeństwa, takimi są i bogowie, a nasamprzód straszliwy Abraxas.

Człowiek jest słaby, dlatego wspólnota jest niezbędna; jeśli nie pod znakiem Matki, to pod znakiem Fallusa. Brak wspólnoty to cierpienie i choroba. Wspólnota zaś we wszystkim jest rozdarciem i rozpadem.

C.G. Jung - Siedem nauk dla zmarłych

Napisany przez Administrator
16 kwietnia 2011

Różność prowadzi do bytu osobnego. Byt osobny jest przeciw wspólnotcie. Ale przez wzgląd na słabość człowieka wobec bogów i demonów i ich przemożnego prawa wspólnota jest konieczna. Dlatego niech tyle tylko będzie wspólnoty, ile konieczne — nie przez wzgląd na ludzi, lecz przez wzgląd na bogów. Bogowie przymuszają was do wspólnoty. Ile was przymuszają, tyle trzeba wspólnoty — więcej szkodzi.

We wspólnotcie niech jeden będzie pod drugim, by wspólnota mogła być utrzymana, bo jej potrzebujecie.

W bycie osobnym niech jeden będzie nad drugim, by każdy doszedł do siebie samego i uniknął niewoli.

By we wspólnotcie liczyła się wstrzeźliwość,

By w bycie osobnym liczyła się rozrzutność.

Wspólnota jest głębokością,

byt osobny jest wysokością.

Właściwa miara we wspólnotcie oczyszcza i podtrzymuje.

Właściwa miara w bycie osobnym oczyszcza i przydaje.

Wspólnota daje nam ciepło,

byt osobny daje nam światło.

Sermo VI

Demon płciowości przystępuje do naszej duszy jako żmija. Jest on w połowie ludzką duszą i zwie się pomyślanym życzeniem.

Demon duchowości zanurza się w ludzkiej duszy jako biały ptak. Jest on w połowie ludzką duszą i zwie się myśleniem życzeniowym.

Żmija jest ziemską duszą, na poły demoniczną, duchem pokrewnym duchom zmarłych. Jak tamci snuje się pośród spraw ziemskich i przyczynia do tego, byśmy się ich trwożyli albo żeby one podniecały naszą pożądlivość. Żmija jest kobiecej natury i szuka zawsze towarzystwa zmarłych — tych przykutych do ziemi, którzy nie znaleźli przejścia na drugą stronę, czyli w byt osobny. Żmija jest nierządnicą, parzy się z Diabłem i złymi duchami — to złośliwy tyran, utrapieniec, który zawsze zwodzi ku najniższej wspólności. Biały ptak jest półniebiańską duszą człowieka, która przebywa u Matki, a niekiedy zlatuje w dół. Ptak jest męski i jest on czynną myślą. Dziewiczy, samotny posłaniec Matki. Fruwa wysoko nad ziemią. Nakazuje bytować osobno. Przynosi wieści z oddali przebytych i spełnionych. Nasze słowo zanosi do Matki. Ona czyni orędownictwo, ona ostrzega, lecz nie ma władzy przeciw bogom. Ona jest naczyniem słońca. Żmija spelza w dół i podstępem paraliżuje demona fallicznego albo dodaje mu bodźca. Zabiera w górę chytne myśli ziemskie, które wylażą wszystkimi dziurami i wszędzie pożądlivo się przysysają. Żmija, choć tego nie chce, musi nam być użyteczna. Umyka naszym dłoniom pokazując drogę, której z pomocą ludzkiej przebiegłości nie zdołaliśmy znaleźć.

Zmarli popatrzyli pogardliwie i rzekli: przestań już mówić o bogach, demonach i duszach. W gruncie rzeczy dawno już o tym wiedzieliśmy.

Sermo VII

Nocą jednakże zmarli powrócili czyniąc żalosne gesty i mówiąc: jeszcze jedno, o czym zapomnieliśmy rozmawiać — nauczaj nas o Człowieku.

C.G. Jung - Siedem nauk dla zmarłych

Napisany przez Administrator
16 kwietnia 2011

Człowiek jest bramą, przez którą wstępujecie z zewnętrznego świata bogów, demonów i dusz do świata wewnętrznego, z większego świata w mniejszy. Mały i znikomy jest człowiek — on jest już za wami i znowu jesteście w nieskończonej przestrzeni, w mniejszej albo wewnętrznej nieskończoności.

W bezmiernej oddali stoi w zenicie jedyna gwiazda.

Oto jest jedyny Bóg tego jedynego, oto jego świat, jego Pleroma, jego boskość.

W tym świecie człowiek to Abraxas, który rodzi swój świat lub wchłania go.

Ta gwiazda to Bóg i cel człowieka. To jego jedyny Bóg-przewodnik, doń uchodzi człowiek na spoczynek,

doń zmierza długa droga duszy po śmierci, w nim rozbłyska jako światło wszystko, co człowiek wynosi z zewnętrznego świata. Do tego jednego niechaj modli się człowiek. Modlitwa pomnaża światło gwiazdy, rzuca most ponad śmiercią, mniejszemu światu gotuje żywot i pomniejsza beznadziejne pragnienia większego świata.

Gdy zimny stanie się większy świat, zabłyśnie wówczas gwiazda. Nic nie dzieli Człowieka i jego jedynego Boga, jeżeli Człowiek zdoła odwrócić swe oczy od płomiennego widowiska Abraxas. Człowiek tu, Bóg tam.

Tu słabość i znikomość, tam wieczna stwórcza moc. Tu ciemność zupełna i wilgotny chłód, Tam całe Słońce.

Na to zamilkli zmarli i wznieśli się jak dym z ogniska pasterza, który tej nocy czuwał przy swym stadzie.

ANAGRAMMA: NAHTRIHECCUNDE

C.G. Jung - Siedem nauk dla zmarłych

Napisany przez Administrator
16 kwietnia 2011

GAHINNEYERAHTUNIN

ZEHGESSURKLACH

ZUNNUS.